

Krzysztof Kowalik

Seks – tabu? Dylematy katolickiej doktryny moralnej

„Przez bez mała dwa tysiące lat postawy wobec zachowań seksualnych w kulturze Zachodu kształtowało w decydującym stopniu chrześcijaństwo. Jakkolwiek różne odłamy i wyznania w obrębie chrześcijaństwa głosiły różne poglądy na temat miejsca seksualności w życiu człowieka, stanowisko, że wszelkie zachowania seksualne – z wyjątkiem mających na celu reprodukcję – są z gruntu podejrzone, było głównym motywem w całym Kościele chrześcijańskim. W pewnych okresach przekonanie to doprowadziło do skrajnej pruderyjności całego społeczeństwa. Były też okresy, kiedy ludzie lekceważyli je lub przeciwstawiali się nauczaniu Kościoła, powszechnie angażując się w praktyki (na przykład cudzołóstwo), które były zakazane przez władze Kościoła. Rzadko zdarzało się, by ktoś poszukiwał zaspokojenia seksualnego w małżeństwie”¹.

Problematyka seksualności coraz silniej osadza się w świadomości jednostek oraz w kulturze jako sfera wolna od tabu i przedzeń, jak się wydaje, odwrotnie proporcjonalnie do malejącego wpływu religijnej interpretacji rzeczywistości. Jedną z przyczyn osłabienia religijnego horyzontu interpretacji rzeczywistości jest złamanie monopolu teologii oraz filozofii na zajmowanie się moralnością. Nie pozostaje to bez wpływu na nauczanie Kościoła w tym zakresie² oraz recepcję tegoż nauczania we współczesnym, pluralistycznym społeczeństwie, w którym doszło do istotnych przewartościowań, także w sferze seksualności³.

¹ A. Giddens, *Socjologia*, PWN, Warszawa 2004, s. 148.

² „Współczesne stanowisko Kościoła katolickiego w kwestii ludzkiej seksualności zmieniło się częściowo, wskazując, iż jest ona rzeczą dobrą, bo stworzoną przez Boga. Jej celem jest już nie tylko prokreacja, ale także okazywanie miłości. Grzechy w tej dziedzinie polegać zaś mają na złym korzystaniu z seksualności”. T. Bartoś, *Wolność – równość – katolicyzm*, Warszawa 2007, s. 103.

³ „Wraz ze zmianami w zakresie pojmowania płci dramatycznym zmianom ulegają poglądy na temat seksualności. W okresie ostatnich kilkudziesięciu lat życie seksualne człowieka



Jak wynika ze słów Giddensa zamieszczonych na początku artykułu, nauczanie Kościoła w społecznej recepcji podlega dziś daleko posuniętej selekcji oraz redukcji. Poszerzona refleksja nad moralnością – podejmowana chociażby w ramach psychologii czy socjologii, gdzie do głosu dochodzą naukowo uzasadnione poglądy na przykład na temat dynamizmu ludzkiej psychiki, jakich siłą rzeczy nie uwzględniała wcześniejsza doktryna Kościoła – jawi się jako obszar niepoddający się łatwo porządkowaniu przez zewnętrzne normy pretendujące do miana obiektywnych i niezmiennych.

Osadzając tę problematykę w aktualnym kontekście, narzucają się siłą rzeczy skandale seksualne, które od pewnego czasu wstrząsają Kościołem, owocujące wzmożoną dyskusją wokół kościelnych uregulowań w aspekcie problematyki seksualności. W zwartą doktrynę moralną Kościoła, odnoszącą się do seksualności, niespodziewanie uderzyła fala krytyki i zarzut posądzenia o niekonsekwencję. Intensywności tej krytyki nie osłabia nawet fakt, że bolesnymi przypadkami seksualnych nadużyć dotknięty został nie tylko Kościół, ale także inne środowiska i instytucje.

Kościół w większości interesujących nas obszarów (seks przedmałżeński, antykoncepcja, aborcja, medyczne wspomaganie prokreacji, celibat duchownych, homoseksualizm, masturbacja) prezentuje radykalne, niezmiennie stanowisko. Coraz trudniej przychodzi mu jednak tego stanowiska bronić, a to między innymi z powodu skutecznego przenikania do świadomości społecznej coraz pełniejszej i gruntowniejszej wiedzy z tego zakresu. Seksualność, funkcjonująca jeszcze do niedawna w sferze tabu skutecznie utrwalanego przez religijną interpretację rzeczywistości, dziś radykalnie się z niej wymyka. Czy Kościół znajdzie receptę na to trudne do opanowania zjawisko, czy też skapituluje, sięgając do innych obszarów, które pozwolą mu równie skutecznie sprawować kontrolę nad własnymi szeregami?

Na przestrzeni wieków seksualność i szeroka problematyka z nią związana, jak żadna inna dziedzina życia człowieka, na trwałe splotła się z nauczaniem i misją chrześcijaństwa, a zwłaszcza Kościoła katolickiego. Warunkowane tradycją powiązanie seksualności z doktryną o grzechu pierworodnym (Augustyn, Luter) sprawiło, że liczne (w zasadzie większość) zachowania seksualne stały się synonimem grzechu. Ostatnimi czasy notuje się pewne odstępstwo w sposobie ujmowania problematyki moralnej w nauczaniu Kościoła. Sobór Watykański wskazał, że dotychczasowa teologiczno-moralna refleksja pomijała (brak ten

Zachodu pod wieloma względami uległo zasadniczym przemianom. W społeczeństwach tradycyjnych seksualność była ściśle związana z reprodukcją, współcześnie zaś została od niej zupełnie oddzielona. Seksualność stała się otwartą na poznawanie i podatną na kształtowanie dziedziną życia każdej jednostki. Podczas gdy kiedyś seksualność «definiowano» przez heteroseksualność i monogamię w kontekście związków małżeńskich, teraz coraz szerzej akceptowane są w różnych kontekstach zróżnicowane zachowania i orientacje seksualne». *Ibidem*, s. 146.

znajdował także odzwierciedlenie w praktyce duszpasterskiej i przepowiadaniu) kategorii personalistyczne. Ojcowie soborowi postawili w centrum właśnie godność osoby ludzkiej i zadeklarowali, że jej obrona jest „zadaniem prawdy moralnej”⁴. Klaus Demmer mówi o nowej epoce w teologii moralnej⁵, „(...) o przełomie (...) który zaistniał wraz z dekretem o wolności religijnej *Dignitatis humanae* (2-3), a który we współczesnej terminologii naukowo-teoretycznej mógłby zostać opisany niemal jako zmiana paradygmatu. Za punkt odniesienia – kontynuuje Demmer – nie służy już dłużej abstrakcyjne prawo związane z samą prawdą, lecz konkretne prawo osoby do poszukiwania prawdy i dawania oceny na podstawie własnego sumienia”⁶.

Niestety trafne sugestie Soboru nie zawsze znajdują odzwierciedlenie w codziennym kościelnym przepowiadaniu – rozbudowana nauka w tym zakresie, jak służyła tak nadal służy bardziej praktyce kontrolowania sumień oraz dyscyplinowania członków wspólnoty eklezjalnej aniżeli konsekwentnemu przywracaniu seksualności należnego jej miejsca i roli w osobowym spełnianiu się jednostki.

Zakres zainteresowania oraz faktycznej ingerencji – znaczonej szczegółowymi regulacjami teologicznymi, moralnymi, prawnymi oraz etycznymi – w sferę seksualności (poniżej wykaz niektórych ważniejszych wypowiedzi) wskazuje, że Kościół widział w tej dziedzinie życia newralgiczne pole, na którym rozstrzygał się rząd dusz. Choć z czasem w obszarze naukowej refleksji stanowiska po obydwu zwaśnionych stronach, katolickiej i socjologicznej, uległy daleko idącym

⁴ K. Demmer, *Wprowadzenie do teologii moralnej*, Kraków 1996, s. 16.

⁵ Por. *Ibidem*, s. 15.

⁶ *Ibidem*, s. 15-16. Nowe akcenty w nauczaniu Soboru Watykańskiego potwierdzają, że konflikt między religią a moralnością mimo zrozumiałych rozbieżności między nimi, może być łagodzony, a nawet prowadzić do ich wzajemnego ubogacania. „Zasadnicza różnica między normami religijnymi a wszystkimi innymi, w tym także ściśle moralnymi kodeksami, jest taka, że normy religijne odnoszą tylko pośrednio do sytuacji społecznej. Kodeks oparty na religijnym credo wskazuje kierunek postępowania i określa postawę wobec rzeczywistości postrzeganej jako wykraczająca poza ludzkie życie i ludzkie zadania. (...) Kodeks religijny jako bardziej konserwatywny często popadał w konflikt z różnymi orientacjami moralnymi odzwierciedlającymi zmieniające się potrzeby społeczne. Sankcjonowany przez swój ‘wyższy autorytet’, często stanowił zagrożenie dla autonomii osądu stanowiącej pierwszy warunek ukształtowania się światłej, dojrzałej moralności. (...) Ów związek między religią i moralnością był jednak częściowo zamaskowany a często łagodzony poprzez konsekwentne przeobrażenia dokonujące się w obrębie samej religii oraz pojawianie się nowych wierzeń religijnych odpowiadających zmieniającym się wymogom moralnym. Generalnie rzecz ujmując, religia stara się potwierdzić (umacniać) ustalone zasady moralne, a nowe zasady moralne usiłują modyfikować religię. W ostatecznym rozrachunku zarówno religia jak i moralność znajdują się we względnej harmonii z wymogami społecznymi, a dzieje się tak szczególnie w społeczeństwach współczesnych, w których podziały w ramach samej religii powodują, że żadna z form religii nie może dominować nad moralnością, i w których nastąpiło złagodzenie poczucia określonej i wywołującej strach sankcji ponadnaturalnej”. R.M. MacIver, Ch.H. Page, *Religia a moralność. Rozróżnienie między kodeksem religijnym i moralnym*, [w:] *Socjologia religii. Wybór tekstów*, (wyb.) F. Adamski, Kraków 1983, s. 160-162.

modyfikacjom, zrównoważeniu oraz pluralizacji⁷, a w efekcie zbliżeniu, to jednak katolickie przepowiadanie i szeroko pojęte duszpasterstwo chętnie podtrzymują, czy wręcz wzniecają zarzewie niegdysiejszego konfliktu, broniąc się tym samym przed utratą kontroli nad tą sferą.

A oto wybrane wypowiedzi Magisterium w interesującym nas obszarze tematycznym. W doborze niżej zamieszczonych tekstów kierowano się przede wszystkim kryterium tematycznym. Poza tym autorowi zależało na tym, aby były to teksty reprezentatywne, czyli zaczerpnięte z magisterialnego nauczania Kościoła.

Małżeństwo:

Sobór Watykański II, *Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* (KDK), nr 49:

Miłość wyraża się i dopełnia w szczególny sposób właściwym aktem małżeńskim. Akty zatem, przez które małżonkowie jednoczą się z sobą w sposób intymny i czysty, są uczciwe i godne; a jeśli spełniane są prawdziwie po ludzku, są oznaką i podtrzymaniem wzajemnego oddania się, przez które małżonkowie ubogacają się sercem radosnym i wdzięcznym. Miłość ta potwierdzona wzajemną wiernością, a przede wszystkim uświęcona sakramentem Chrystusowym, pozostaje niezłomnie wierna fizycznie i duchowo w doli i niedoli, i dlatego pozostaje obca wszelkiemu cudzołóstwu i rozwodowi.

KDK, nr 50:

Małżeństwo jednak nie jest ustanowione wyłącznie dla rodzenia potomstwa; sama bowiem natura nierozzerwalnego związku między dwoma osobami oraz dobro potomstwa wymagają, aby także wzajemna miłość małżonków odpowiednio się wyrażała, aby się rozwijała i dojrzewała. Dlatego małżeństwo trwa jako połączenie i wspólnota całego życia i zachowuje wartość swoją oraz nierozzerwalność nawet wtedy, gdy brakuje tak często pożądanego potomstwa.

W powyższych dwóch fragmentach natrafiamy na pewną niekonsekwencję myślenia w kwestii celów małżeństwa – z jednej strony dowartościowuje się współżycie seksualne jako wyraz wzajemnej miłości, oddania i ubogacenia małżonków, czyli *de facto* dopuszcza takie współżycie seksualne, które w konkretnych przypadkach może intencjonalnie wykluczać poczęcie (tu obowiązek kierowania się rytmem biologicznym kobiety⁸), ale z drugiej strony aktowi temu nadaje wartość jedynie warunkową („zachowuje wartość swoją oraz nierozzerwalność **nawet wtedy**, gdy brakuje tak często pożądanego potomstwa”). Jest to przykład takiej interpretacji doktryny, w tym wypadku moralnej, w której dominuje troska o to, aby żadną miarą

⁷ Por. na przykład H. Juros, *Możliwość pluralizmu etycznego*, „Communio” 3 (1983) 2, s. 90–102; A. Marcol, *Czy pluralizm etyczny jest problemem?*, „Collectanea Theologica” 56 (1986) 2, s. 77–80.

⁸ Stanowisko Kościoła w tym względzie wyraził papież Paweł VI w ogłoszonej 25 lipca 1968 r. encyklice, *Humanae Vita. O zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego*, pkt. 16.

nowymi aspektami nie wzbudzić wątpliwości w stosunku do dotychczasowego nauczania – rzutowałoby to bowiem rzekomo na wizerunek nieomylnego Magisterium. A przecież konsekwentna interpretacja współżycia seksualnego jako wyrazu miłości, oddania i zjednoczenia partnerów odpowiadałaby właśnie owej soborowej zmianie paradygmatu (dowartościowanie sumienia oraz kategorii personalistycznych), o którym wspominał przywołany wyżej Klaus Demmer.

Rozwody:

Katechizm Kościoła Katolickiego, 1650:

W wielu krajach są obecnie liczni katolicy, którzy na podstawie prawa cywilnego decydują się na *rozwód* i zawierają cywilnie nowy związek. Kościół, będąc wierny słowom Jezusa Chrystusa: „Kto oddała żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo” (Mk 10, 11–12), nie może uznać nowego związku za ważny, jeśli ważne było pierwsze małżeństwo. Jeśli rozwiedzeni zawarli cywilnie drugi związek małżeński, znajdują się w sytuacji, która **obiektywnie** wykracza przeciw prawu Bożemu. Dlatego nie mogą oni przystępować do Komunii eucharystycznej tak długo, jak długo trwa ta sytuacja. Z tego samego powodu nie mogą oni pełnić pewnych funkcji kościelnych. Pojednanie przez sakrament pokuty może być udzielane tylko tym, którzy żałują, że złamali znak Przymierza i wierności Chrystusowi, i zobowiązują się żyć w całkowitej wstrzeźliwości.

Antykoncepcja:

Jan Pawł II, Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym, *Familiaris Consortio* (22 listopada 1981) nr 32:

Kiedy małżonkowie, uciekając się do środków antykoncepcyjnych, oddzielają od siebie dwa znaczenia, które Bóg Stwórca wpisał w naturę mężczyzny i kobiety i w dynamizm ich zjednoczenia płciowego, zajmują postawę „sędziów” zamysłu Bożego i „manipulują” oraz poniżają płciowość ludzką, a wraz z nią osobę własną i współmałżonka, fałszując wartość „całkowitego” daru z siebie. W ten sposób naturalnej „mowie”, która wyraża obopólny, całkowity dar małżonków, antykoncepcja narzuca „mowę” **obiektywnie** sprzeczną, czyli taką, która nie wyraża całkowitego oddania się drugiemu; stąd pochodzi nie tylko czynne odrzucenie otwarcia się na życie, ale również sfalszowanie wewnętrznej prawdy miłości małżeńskiej, powołanej do całkowitego osobowego daru. Jeżeli natomiast małżonkowie, stosując się do okresów niepłodności, szanują nierozzerwalny związek znaczenia jednoczącego i rozrodczego płciowości ludzkiej, postępują jako „słudzy” zamysłu Bożego i „korzystają” z płciowości zgodnie z pierwotnym dynamizmem obdarowania „całkowitego”, bez manipulacji i zniekształceń. W świetle samego doświadczenia tylu par małżeńskich, a także danych, których dostarczają różne gałęzie ludzkiej wiedzy, refleksja teologiczna winna uchwycić, a następnie, zgodnie ze swoim powołaniem, uwydatnić różnicę antropologiczną a zarazem moralną, jaka istnieje pomiędzy środkami antykoncepcyjnymi a odwołaniem się do rytmów okresowych: chodzi tu o różnicę znacznie większą i głębszą niż się zazwyczaj uważa, która w ostatecznej analizie dotyczy dwóch, niedających się z sobą pogodzić, koncepcji osoby i płciowości ludzkiej. **Wybór rytmu naturalnego bowiem pociąga za sobą akceptację**

cyklu osoby, to jest kobiety, a co za tym idzie, akceptację dialogu, wzajemnego poszanowania, wspólnej odpowiedzialności, panowania nad sobą. Przyjęcie cyklu i dialogu oznacza następnie uznanie charakteru duchowego i cielesnego zarazem komunii małżeńskiej, jak również przeżywanie miłości osobowej w wierności, jakiej ona wymaga. W tym kontekście para małżeńska doświadcza, że ich wspólnota małżeńska ubogaca się takimi wartościami, jak czułość i serdeczność, które są czynnikami głęboko ożywiającymi płciowość ludzką również w jej wymiarze fizycznym. W ten sposób płciowość zostaje uszanowana i rozwinięta w jej wymiarze prawdziwie i w pełni ludzkim, nie jest natomiast „używana” jako „przedmiot”, który burząc jedność osobową duszy i ciała, uderza w samo dzieło stwórcze Boga w najgłębszym powiązaniu natury i osoby.

Seks pozamałżeński:

Kongregacja Wychowania Chrześcijańskiego, Deklaracja o niektórych zagadnieniach wychowania chrześcijańskiego, *Persona humana* (29 grudnia 1975) nr 5:

Sobór stwierdza w tym względzie, że godziwość aktów życia małżeńskiego, uporządkowanych zgodnie z prawdziwą godnością człowieka, nie zależy wyłącznie od samej szczerzej intencji i oceny motywów, lecz musi być określona w świetle **obiektywnych** kryteriów, uwzględniających naturę osoby ludzkiej i jej czynów, które to kryteria w kontekście prawdziwej miłości strzegą pełnego sensu wzajemnego oddawania się sobie i ludzkiego przekazywania życia. Te ostatnie słowa streszczają nauczanie Soboru – przedstawione wcześniej w tej samej Konstytucji – o celowości aktu płciowego i głównym kryterium jego wartości moralnej; godziwość tego aktu zostaje zabezpieczona wówczas, gdy zachowuje się tę celowość. Ta właśnie zasada, którą Kościół wyprowadza z Objawienia Bożego i z **własnej autentycznej interpretacji prawa naturalnego**, stanowi również podstawę tradycyjnej nauki Kościoła, według której aktywność seksualna uzyskuje swoje prawdziwe znaczenie i godziwość moralną tylko w prawowitym małżeństwie.

Teksty dotyczące rozwodów, antykoncepcji oraz pozamałżeńskiego współżycia seksualnego przytoczone wyżej charakteryzuje skłonność do wyłącznie etycznej interpretacji zasad religijnych oraz ich racjonalizacji. Paradoksalnie kluczowe pojęcia, jakimi posłużono się w wybranych fragmentach, to między innymi: „obiektywny”, „mowa obiektywnie sprzeczna”, „obiektywne kryteria”. Mają one gwarantować racjonalność kościelnego stanowiska w wyżej prezentowanych kwestiach. Mamy tu do czynienia z szukaniem obiektywnych racji rozumowych (racjonalizacja doktryny) dla zniwelowania wyraźnie niejednoznacznych (co zrozumiałe) treści z obszaru religijnego przesłania. Dla podkreślenia słuszności swoich wywodów Kongregacja Wychowania Chrześcijańskiego powołuje się w cytowanym dokumencie na boski przywilej Kościoła autentycznej interpretacji Objawienia oraz prawa naturalnego. W efekcie wywody w ten sposób uwiarygodnianie czynią je jeszcze bardziej nieprzekonującymi.

Osobny komentarz należy się wypowiedzi dotyczącej tzw. naturalnego biologicznego rytmu kobiety. Nawet wielokrotna lektura tego fragmentu nie jest

w stanie przybliżyć, na czym w istocie polega radykalna różnica między antykoncepcją a powstrzymaniem się od współżycia w okresie płodnym kobiety. Zdaniem cytowanej enuncjacji, z winy antykoncepcji, płciowość jest „używana” jako ‘przedmiot’, który burząc jedność osobową duszy i ciała, uderza w samo dzieło stwórcze Boga w najgłębszym powiązaniu natury i osoby”. Zdaniem Kongregacji, „wybór rytmu naturalnego (...) pociąga za sobą akceptację cyklu osoby, to jest kobiety, a co za tym idzie, akceptację dialogu, wzajemnego poszanowania, wspólnej odpowiedzialności, panowania nad sobą”. Rodzi się tu pewna wątpliwość: intencjonalnie bowiem obydwa zachowania mają ten sam cel – zapobieżenie poczęciu. W obydwu więc przypadkach należałoby więc chyba mówić o niebezpieczeństwie uprzedmiotowienia seksualności i uderzania w stwórcze dzieło Boga.

Stosunki homoseksualne:

Persona Humana, nr 8:

W naszych czasach niektórzy, idąc za pewnymi racjami natury psychologicznej, zaczęli – wbrew stałej nauce Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i **zmysłowi moralnemu** ludu chrześcijańskiego – pobłażliwie osądzać, a nawet całkowicie uniewinniać stosunki homoseksualne. (...) Według obiektywnego porządku moralnego, stosunki homoseksualne są pozbawione niezbędnego i istotnego uporządkowania. W Piśmie Świętym są one potępione jako poważna deprawacja, a nawet są przedstawione jako zgubne następstwo odrzucenia Boga. Sąd ten nie uprawnia do stwierdzenia, że wszyscy dotknięci tą nieprawidłowością mają tym samym winę osobistą; świadczy jednak, że akty homoseksualizmu są wewnętrznie nieuporządkowane i w żadnym przypadku nie mogą zostać zaaprobowane.

Masturbacja:

Persona Humana, nr 9:

Bez względu na wartość niektórych uzasadnień o charakterze biologicznym lub fizjologicznym, którymi niekiedy posługiwali się teologowie, w rzeczywistości zarówno Urząd Nauczycielski Kościoła wraz z niezmienną Tradycją, jak i **zmysł moralny** chrześcijan stanowczo stwierdzają, że masturbacja jest aktem wewnętrznie i ciężko nieuporządkowanym. Twierdzenie to bierze się z przeświadczenia, że bez względu na świadomy i dobrowolny motyw użycie władz seksualnych poza prawidłowym życiem małżeńskim w sposób istotny sprzeciwia się ich celowości. W takich przypadkach brakuje bowiem relacji seksualnej wymaganej przez porządek moralny, która urzeczywistnia w kontekście prawdziwej miłości pełny sens wzajemnego oddania się sobie i przekazywania życia ludzkiego. Do tej prawidłowej relacji należy odnieść ocenę wszelkiej świadomej i dobrowolnej aktywności seksualnej. **Chociażby nie dało się ustalić, że Pismo Święte wyraźnie potępia ten grzech, to słusznie jednak Tradycja Kościoła przyjęła**, że w Nowym Testamencie odrzuca się go tam, gdzie jest mowa o „nieczystości” lub „niewstydlivości”, czy innym postępowaniu przeciwnym czystości i powściągliwości. Badania socjologiczne mogą zapewne

pokazać rozmiary tego wypaczenia w zależności od branego pod uwagę zróżnicowania lokalnego, ludności, czasu i innych okoliczności; w ten sposób zbiera się dane faktyczne. Jednak fakty nie tworzą kryterium, z pomocą którego można by oceniać godziwość czynów ludzkich. Rozmiary zjawiska masturbacji trzeba oczywiście rozpatrywać w świetle wrodzonej człowiekowi słabości pochodzącej z grzechu pierworodnego, a także w związku z utratą wrażliwości na Boga, z zepsuciem obyczajów wskutek komercjalności występów, z nieskrępowaną swobodą tyłu widowisk i publikacji, jak również z zapominania o wstydzie będącym stróżem czystości.

Przytoczone wyżej fragmenty każą docenić zmiany, jakie zaszły w nauczaniu Kościoła w stosunku do okresu przedsoborowego (między innymi dowartościowanie kryterium zmysłu moralnego chrześcijan analogicznego do zdefiniowanego na Soborze *sensus fidei* – zmysłu wiary Ludu Bożego)⁹, to jednak w dalszym ciągu w katolicyzmie „(...) mamy od czynienia ze swoistym rozdwojeniem: oficjalnie deklarowane w Kościele katolickim uznanie ludzkiej seksualności za rzecz dobrą, bo pochodzącą od Boga, stoi w sprzeczności z jej przeżywaniem na co dzień przez katolików. Teoria sobie, a praktyka sobie. Seksualność przeżywana jest wtedy w spontanicznym odczuciu, pomimo słusznej teorii, jako coś złego, jako zagrożenie. Ten problem nie omija małżeństw katolickich. Kwestie należałoby w jakiś sposób postawić w Kościele publicznie (...). Ta dziedzina zgodnie ze swą naturą pozostaje tematem tabu. Jest, a jakby jej nie było. Ma nie być”¹⁰.

Wzrost świadomości oraz demokratyzacja życia odsłoniły powodowane dążeniem do zachowania instytucjonalnej integralności intencje Kościoła w swoistym akcentowaniu seksualności oraz sprawiły, że na zasadzie odchyłonego maksymalnie wahadła próbuje się obecnie złamać jego monopol w tym obszarze. Na przeszkodzie stoi zjawisko tabuizacji seksualności, czyli tworzenia się (w tym wypadku warunkowanego religią) kulturowego zakazu, którego przekraczanie zdaje się zagrażać istnieniu społeczeństwa. Georges Bataille w opublikowanym w ubiegłym roku polskim wydaniu swej ostatniej książki pt. *Łzy erosa* powraca do kluczowego pojęcia transgresji – przekroczenia tabu, które jest, jego zdaniem, warunkiem żywotności i trwałości norm społecznych, religijnych i obyczajowych¹¹. W węższym rozumieniu tabu, dające się

⁹ O wyraźnej zmianie świadczy zestaw powodów zawarcia małżeństwa wyliczany w ceremonii ślubnej [za Kodeksem Prawa Kanonicznego]. Dawniej (KPK, 1917) wymieniano następujące powody: (a) posiadanie dzieci, (b) wspólnota, pomoc i pocieszenie, (c) unikanie grzechu; obecnie (KPK, 1983): (a) wzajemna pomoc i pocieszenie, (b) radość z jedności cielesnej, wzmacniającej jedność serc i życia, (c) posiadanie dzieci. Por. T. Shannon, *Chrześcijaństwo*, [w:] P. Morgan, C. Lawton, *Problemy etyczne w tradycjach sześciu religii*, Warszawa 1996, s. 265.

¹⁰ Ścieżki wolności. Z Tadeuszem Bartosiem OP rozmawia Krzysztof Bielawski, Kraków 2007, s. 196. Por. T. Bartoś, *Wolność – równość...*, s. 104, 105.

¹¹ Por. G. Bataille, *Łzy erosa*, Gdańsk 2009, s. 12.

sprowadzić do „zmony milczenia”, staje się rodzajem autocenzury, głęboko wpajanej między innymi w procesie socjalizacji. Czy Kościół w kontekście tego „przydatnego tabu” wspiera swoimi działaniami tak pojętą socjalizację? Wydaje się, że w dużej mierze nadal tak. Czyni to w dość oryginalny sposób, mianowicie niezależnie od konstatacji, że nauka i rozwój cywilizacyjny dostarczają istotnych przesłanek do odnowionego spojrzenia na współczesnego człowieka oraz na mechanizmy życia społecznego, arbitralnie nie uznaje przesłanek tych za wystarczające i przekonujące. Oto przykład, zaczerpnięty z zamieszczonego wyżej zestawu wypowiedzi: „W naszych czasach niektórzy, idąc za pewnymi racjami natury psychologicznej, zaczęli – wbrew stałej nauce Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i zmysłowi moralnemu ludu chrześcijańskiego – pobłażliwie osądzać, a nawet całkowicie uniewinniać stosunki homoseksualne. (...) Według obiektywnego porządku moralnego stosunki homoseksualne są pozbawione niezbędnego i istotnego uporządkowania. W Piśmie Świętym są one potępione jako poważna deprawacja, a nawet są przedstawione jako zgubne następstwo odrzucenia Boga. Sąd ten nie uprawnia do stwierdzenia, że wszyscy dotknięci tą nieprawidłowością, mają tym samym winę osobistą; świadczy jednak, że akty homoseksualizmu są wewnętrznie nieuporządkowane i w żadnym przypadku nie mogą zostać zaaprobowane” (*Persona humana*, 8). Dokument dość lakonicznie, bez wdawania się w szczegóły, wspomina najpierw o „pewnych racjach psychologicznych” (nie dodaje już jednak naukowych, medycznych, społecznych i kulturowych), by przejść „do stałej nauki Magisterium” oraz „zmysłu moralnego ludu chrześcijańskiego”, które w sposób niepodlegający dyskusji podają nieomylną wykładnię moralną.

„Kiedy jednak próbuję odnaleźć jedną, najbardziej niebezpieczną stronę nowoczesności, mam ochotę streścić swoje obawy w jednym wyrażeniu: zanik tabu. (...) Większość tabu seksualnych została zniesiona, a te, które pozostały – jak zakaz kazirodztwa i pedofilii – są pod obstrzałem: dość pomyśleć, że w rozmaitych krajach istnieją grupy jawnie głoszące «prawo» do stosunków seksualnych z dziećmi, to znaczy prawo do ich gwałcenia i domagające się – nieskutecznie, jak odtąd – zniesienia odpowiednich sankcji prawnych. (...) Mało jednak jest prawdopodobne, by tabu – a więc bariery wzniesione przez instynkt, a nie przez świadome planowanie – dały się ocalić, czy też ocalić selektywnie, za pomocą racjonalnej techniki; w tej sprawie możemy zdać się tylko na niepewną nadzieję, że społeczny popęd samozachowawczy okaże się dość silny, by opierać się ich wyginięciu i że ta reakcja nie przejdzie w formach barbarzyńskich”¹². Z pewnością zawsze przenikać nas będzie obawa, czy nasza cywilizacja ocaleje bez instynktu i tabu. Przytoczone słowa Leszka Kołakowskiego nie brzmią optymistycznie. Daje on jednak zarazem wyraz

¹² L. Kołakowski, *Moje słuszne poglądy na wszystko*, Kraków 1999, s. 199, 200.

wierze, że nie zawiedzie ludzkości „społeczny popęd samozachowawczy”. Czy zmysł moralny nie mógłby być pomyślany jako element składowy owego społecznego popędu? Czyż nie jest to inna nazwa instynktu wznoszącego bariery nazywane tabu? Jeśli tak, to może to oznaczać, że tabu ocaleje ostatecznie właśnie dzięki społecznemu popędowi samozachowawczemu, a nie zracjonalizowanym systemom religijnym. Chrześcijaństwo w swej zinstytucjonalizowanej formie odwołuje się właśnie coraz bardziej radykalnie do *ratio* i „świadomego planowania”, rezygnując tym samym z roli skutecznego regulatora życia społecznego chroniącego naturalne instynkty i popędy¹³.

Na zakończenie kilka postulatów, które mogłyby przyczynić się do zmiany nakreślonego wyżej trendu narastającego rozdziewu między doktryną moralną Kościoła w sferze seksualności a praktyką społeczną. Przede wszystkim niezbędne wydaje się przemyślenie na nowo ze strony Magisterium Kościoła koncepcji Boga (w chrześcijaństwie ciągle o cechach męskich). Jego tożsamość nie zasadza się na płciowości, więc nie można uczynić zeń stronnika w sporach wywoływanych na tym właśnie gruncie. Przywrócić trzeba należne miejsce kobiecie oraz żeńskim elementom ludzkiej psychiki w obszarze religijności, która pozostaje w ścisłym związku z kształtem moralnego nauczania Kościoła¹⁴. Niezbędnym wydaje się odejście od utożsamiania etyki z tzw.

¹³ Kościół jest jednak dziedzicem przesłania Jezusa, który wbrew późniejszemu postępowaniu założonej przez siebie instytucji, dostarczył licznych przykładów łamania tabu w tej sferze. Myślę tu przede wszystkim o jego postępowaniu wobec kobiet, które wyraźnie odbiegało od ówczesnej praktyki społecznej regulowanej przepisami wyprowadzonymi z judaizmu. Co więcej, Jezus staje się konstruktorem nowej symboliki kobiety: „Nadzwyczajny wymiar o imponującej sile i natężeniu, boska wzniosłość i wielkość nie stoją w sprzeczności z nadzwyczajnym wymiarem kobiety i matki, seksualizmu i dziecka. Dzięki takiemu doświadczeniu boskości kobieta nie tylko odzyskuje swe człowieczeństwo, lecz może być także otwarcie postrzegana w swym nadzwyczajnym wymiarze i dopuszczona do czynności religijnych”. G. Baudler, *Bóg i kobieta. Historia przemocy, seksualizmu i religii*, Gdynia 1995, s. 347. Według cytowanego autora, Kościół najwyraźniej nie radził sobie z „uwolnioną przez Jezusa symboliką kobiety i seksualizmu”. *Ibidem*, s. 355.

¹⁴ Drewermann wskazuje na bolesne skutki eliminowania typowo żeńskich elementów ludzkiej psychiki i formułuje zarzut: „(...) prawdziwy problem chrześcijaństwa kryje się w jego niedającym się ukryć emocjonalnym chłdzie, w intelektualnym bezruchu, w ponurej i skostniałej maszynierii jego administracji, która faktycznie pozostawia miejsce jedynie dla męskiego instynktu władzy, a to tylko w jego zdegenerowanej do pewnego stopnia postaci, pozbawionej namiętności i miłości, odwagi i pragnienia przygody, rozmachu i jakiegokolwiek iskry uniesienia i entuzjazmu. Jeśli chrześcijaństwo w dzisiejszym swym kształcie wiele o miłości mówi, jednak miłości jako uczucia wręcz się boi, jeśli mówi o wolności, jednak namiętność płynąca z subiektywnego widzenia świata, tę najbardziej kobietą spośród wszelkich możliwych życiowych postaw, zwalcza niczym chorobę nowotworową, jeśli rości sobie pretensje do zbawienia swoim przesłaniem całego świata, w rzeczywistości jednak administruje jeszcze tylko mozolnie władzę nad sercami – jeśli to właśnie są symptomy eliminowania i dyskryminacji kobiety w Kościele, wówczas w istocie należy «Matce»-Kościółowi jako jej główny błąd zarzucić tłumienie owego pierwiastka żeńskiego”. *Ibidem*, s. 237, 238.

prawem religijnym: nie należy sprowadzać chrześcijańskiego orędzia wyłącznie do systemu etyczno-moralnego¹⁵. Dalej – należy unikać tabuizowania seksualności w imię promowanego w dokumentach, choć pozostającego bez większego znaczenia w praktycznym działaniu, kryterium zmysłu moralnego. Przydałaby się także konsekwencja w stosowaniu norm regulujących funkcjonowanie społeczne Kościoła, w tym między innymi odejście od mandatoryjnego celibatu, otwarcie drogi (przynajmniej w wybranych przypadkach) do ponownego zawarcia ślubu kościelnego przez osoby rozwiedzione (wzorem chociażby Kościoła luterańskiego). Wsłuchać się wreszcie należy w coraz donośniej formułowany w debacie na temat obecności Kościoła w życiu społecznym postulat pełniejszego respektowania istotnych naukowych ustaleń z zakresu medycyny, biotechnologii, psychologii i socjologii w dynamicznym formułowaniu doktryny w obszarze seksualności.

Sex – Taboo? The Dilemmas of Catholic Moral Doctrine (Abstract)

Over the centuries sexuality and a wide range of related issues have permanently entwined with the Christian teaching and mission, especially the one of the Catholic Church. Linking sexuality with the original sin doctrine has made sex synonymous with sin. Recently, certain progress has been noted in the Church's teaching concerning the manner of expressing moral issues. At the second Vatican Council a change of paradigm occurred – the reference point in the realm of morality is no longer an abstract law connected with pure truth, but the actual right of an individual to seek the truth and base judgment on one's own conscience. The chosen utterances quoted in the article point to the changes which have occurred in the Church's teaching concerning sexuality. The obstacle preventing successful implementation in the Church of the renewed approach to human sexuality is the phenomenon of tabooization. The analysis of the chosen utterances entitles one to formulate postulates such as: rethinking the concept of God promoted especially in the common Church's teaching:

¹⁵ Por. T. Bartoś, *Jan Paweł II. Analiza krytyczna*, Warszawa 2007, s. 29–63. „Religia, będąca coraz bardziej świadoma świata, może dobrze podtrzymywać poczucie naszej wspólnoty z innymi a przez to być zgodna z czysto moralnym kodeksem. Ale też nie może w dalszym ciągu narzucać autorytatywnej moralności ponieważ będąc w dalekim stopniu wysublimowaną, już nie jest w stanie określać zasad moralnych odnoszących się do poszczególnych momentów w życiu. Większość ludzi nie spodziewa się już od Kościoła, by tak jak w Średniowieczu ustanawiał precyzyjne reguły dotyczące etyki monopolistów i lichwiarzy i jeżeli to zastrzeżenie jest prawdziwe w odniesieniu do bardziej konserwatywnych religii we współczesnym świecie, to tym bardziej jest prawdziwe dla szerszych systemów wierzeń. Jeśli w ten sposób moralność utraciła miejsce zakotwiczenia, nawet takie, które w zbyt dużym stopniu wiązało ją z przeszłością, istnieje przynajmniej taka forma rekompensaty, że realne staje się istnienie moralności bardziej wolnej, wyrastającej na bazie świadomości społecznego dobra i zła oraz samego ich doświadczania”. R.M. MacIver, Ch.H. Page, *Religia a moralność...*, s. 158.

- His identity is not based on sexuality and therefore cannot be made a party in arguments arising on the ground of sexual morality;
- restoring the woman and the female elements of human psyche to their proper position in the realm of religiosity;
- departing from identifying ethics with the so-called religious law;
- avoiding the tabooization of sexuality while increasing the value of the moral sense;
- attentive listening to the postulate of respecting to a larger degree the scientific findings concerning sexuality in the scope of medicine, biotechnics, psychology and sociology.

Streszczenie

Na przestrzeni wieków seksualność i szeroka problematyka z nią związana na trwałe spłotła się z nauczaniem i misją chrześcijaństwa, a zwłaszcza Kościoła katolickiego. Powiązanie seksualności z doktryną o grzechu pierworodnym sprawiło, że seks stał się synonimem grzechu. Od pewnego czasu notuje się w nauczaniu Kościoła pewien postęp odnośnie do sposobu ujmowania problematyki moralnej. Na Soborze Watykańskim II dokonana się zmiana paradygmatu – za punkt odniesienia w obszarze moralności nie służy już abstrakcyjne prawo związane z samą prawdą, lecz konkretne prawo osoby do poszukiwania prawdy i oceny na podstawie własnego sumienia. Wybrane wypowiedzi przywołane w artykule wskazują na zmiany, jakie zaszły w nauczaniu Kościoła na temat seksualności. Na przeszkodzie skutecznego wdrażania w Kościele odnowionego spojrzenia na seksualność człowieka stoi zjawisko jej tabuizacji. Analiza wybranych wypowiedzi upoważnia do sformułowania postulatów, a wśród nich: przemyślenia na nowo koncepcji Boga lansowanej zwłaszcza w powszechnym nauczaniu kościelnym – Jego tożsamość nie zasadza się na płciowości, więc nie można uczynić żeń stronnika w sporach wywoływanych na gruncie moralności seksualnej; przywrócenia należnego miejsca kobiecie oraz żeńskim elementom ludzkiej psychiki w obszarze religijności; odejścia od utożsamiania etyki z tzw. prawem religijnym; unikania tabuizowania seksualności, a dowartościowania zmysłu moralnego; uważnego wsłuchiwania się w postulat pełniejszego respektowania naukowych ustaleń z zakresu medycyny, biotechniki, psychologii i socjologii w obszarze seksualności.

